

ALEKSANDER SOWA

BIBLIA
#SELF-
PUBLISHINGU



NAWET NIE PRÓBUJ

WYDAĆ
WŁASNEJ KSIĄŻKI
BEZ TEJ WIEDZY

ZŁOTE
MYŚLI

© Copyright by Złote Myśli & Aleksander Sowa, rok 2018

Tytuł: Biblia #SELF-PUBLISHINGu

Autor: Aleksander Sowa

Wydanie I

ISBN: 978-83-65837-10-3

Projekt okładki: Janusz Skierkowski

Redakcja: M.T. Media

Autor nie bierze odpowiedzialności za błędne decyzje podjęte na podstawie niniejszej publikacji.

Autor oraz Wydawnictwo „Złote Myśli” dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Wydawnictwo „Złote Myśli” nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce. Niniejsza publikacja, ani żadna jej część, nie może być kopiowana, ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana, powielana, ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody wydawcy. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Złote Myśli sp. z o.o.

44-100 Gliwice

ul. Kościuszki 1c

www.ZloteMysli.pl

e-mail: kontakt@zlotemysli.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

All rights reserved.

Spis treści

Od wydawcy	7
Wstęp	9
Warning, czyli zanim zaczniesz	15
Self-publishing i ojczyzna polszczyzna	19
Dlaczego napisałem tę książkę	21
Miałem dziesięć lat, gdy usłyszał o mnie świat	25
Ja, grafoman, czyli kim jestem	35
Czym jest pisarstwo niezależne?	41
Kilka ciekawych historii	49
Self-publishing success story	55
Kurica nie ptica, Polska nie zagranica	63
Tradycyjny model jest prostszy	71
Dziękujemy, nie skorzystamy	81
Po co to wszystko?	89
Kim jest autor niezależny?	91
Rodzaje samopublikowania	97
Zalety i wady różnych ścieżek wydawniczych	107
(Pseudo)wydawnictwa, czyli współfinansowanie	119

Kłamcy, kłamcy	129
Ile naprawdę kosztuje wydanie książki?	137
Ile można na tym zarobić (stracić)?	141
Zanim wyślesz, czyli jak przygotować manuskrypt	145
Instrukcja wydania książki	149
Self-electronic	155
Self-electronic w Polsce	159
Niezupełnie tradycyjna ścieżka wydawnicza	165
Profesjonalna okładka	171
Chwytny, dobrze dobrany tytuł	185
Formatowanie	193
Skład	209
Jak opublikować e-booka w Smashwords	219
Jego wysokość KDP Amazona	235
Mamy jeszcze Google Play	261
Google Books — Książki Google	271
Tylko albo aż CreateSpace	275
Lulu: Online Self Publishing Book & eBook Company	293
Tylko Feedbooks	305
Scribd — to mi wystarczy	307
Tolino muss sein	317

Zdrastwujcie, Ridero	325
I Have a Dream, czyli jak WydaćKsiążkę	335
My jesteśmy Rozpisani	347
OSDW Azymut	351
Jej wysokość ebookpoint.pl	357
Pod nadgryzionym jabłuszkiem	363
Gdzie jeszcze?	367
Autor na swoim, czyli własna firma	371
Kilka antyhistorii z życia self-publikującego autora	383
Formaty i zabezpieczenia antypirackie	393
Mały krok dla autora, wielki dla historii książki	405
Jak z sukcesem (wy)promować swoją książkę	409
<i>Poradnik selfa</i> — marketingowe case study	435
Traktuj odbiorcę lepiej, niż to robi wydawca	441
Problemy niezależnych autorów w Polsce	449
Nieuchronne, niczym śmierć, podatki	459
Odbieranie płatności	469
Teoria długiego ogona	473
Twoja droga	479
Pisz, publikuj albo giń!	485
Literatura	488

Od wydawcy

Publikacja jest przeznaczona dla autorów planujących publikowanie własnych dzieł, zarówno w formie elektronicznej, jak i papierowej, niezależnie od tradycyjnej ścieżki wydawniczej. Pozwala uzyskać informacje niezbędne do samodzielnego wydania książki oraz e-booka i ich skutecznego promowania w polskich oraz zagranicznych kanałach dystrybucji.

W poradniku skrótkowo przedstawiono zarys historyczny zjawiska samopublikowania, jego znaczenie i wpływ na rynek książki ze wskazaniem konkretnych przykładów. Szeroko omówiono poszczególne modele wydawnicze oraz rodzaje samopublikowania (true self-publishing, self-electronic, vanity publishing, subsidy publishing itp.) ze wskazaniem wad i zalet. Szczególną uwagę skupiono na problematyce związanej z opracowaniem technicznym książki lub książki elektronicznej, w tym z zasadami projektowania okładek, formatowania i składu oraz przygotowania do druku lub dystrybucji w formie cyfrowej. Omówiono opracowanie informacji medialnych i marketingowych oraz sposoby promowania wydanego dzieła.

Pozycja porusza zagadnienia dotyczące publikowania, sprzedaży i dystrybucji w krajowych oraz światowych księgarniach internetowych (np.: Empik, Virtualo, Amazon, Smashwords), jak również skutecznego marketingu w formie studium przypadków. W treści zawarto informacje na temat obsługi posprzedażowej, orientacyjnych kosztów wydania dzieła, form opodatkowania, rozliczeń z dystrybutorami oraz księgarzami.

W poradniku omówiono działanie najważniejszych polskich i zagranicznych platform wydawniczych dla samodzielnie publikujących autorów z wyjaśnieniem obsługi, sposobów dodawania nowych tytułów, edycji oraz charakterystyki firm wydawniczych specjalizujących się w publikowaniu dzieł za pieniądze autora. Dzięki bogatemu materiałowi ilustracyjnemu oddawany w ręce czytelnika tytuł pozwala uzyskać informacje niezbędne do w pełni samodzielnego, skutecznego przeprowadzenia procesu publikacji profesjonalnej książki papierowej lub elektronicznej, na której sprzedaży można osiągnąć realne zyski.

Poradnik powstał na bazie wieloletnich doświadczeń jednego z najbardziej znanych polskich autorów niezależnych, który wydaje samodzielnie z powodzeniem od 15 lat własne utwory, współpracując jednocześnie z największymi wydawnictwami w Polsce, w tym również z wydawnictwem Złote Myśli. Spod jego pióra wyszedł tytuł *Autor 2.0. Jak wydać (własną) książkę i na tym zarobić*, który wraz z pozostałymi pozycjami beletrystycznymi tego autora trafił do kilkudziesięciu tysięcy czytelników w Polsce i na świecie.

Wstęp

Self-publishing to taka sytuacja wydawnicza, w której autor wydaje swoją książkę bez udziału wydawnictwa i w tym sensie sam staje się wydawcą. W obecnej postaci jest to zjawisko nowe, ale dynamicznie się rozwijające.

W 2009 r. amerykański tygodnik branży wydawniczej „Publishers Weekly” podał, że rok wcześniej po raz pierwszy w historii niezależni autorzy w USA opublikowali więcej tytułów od autorów korzystających z tradycyjnych wydawnictw. W roku następnym ułamek ten stanowił aż 76% wszystkich opublikowanych tytułów. Należy mieć świadomość, że tak wysoki procent miał związek z udostępnieniem w tamtym czasie przez księgarnię Amazon bezpłatnej usługi Kindle Direct Publishing, której działanie szerzej omówię w dalszej części poradnika. Pozwoliła ona samodzielnie publikować dzieła autorom tak łatwo jak nigdy wcześniej w historii książki. Umożliwiła również prostą i efektywną sprzedaż. Nic dziwnego, że już w roku 2010 pojawiły się pierwsze doniesienia prasowe o poważnych sukcesach sprzedażowych autorów korzystających z tej usługi.

Warto dodać, że na rynku amerykańskim w listopadzie 2007 r. w sprzedaży pojawiło się przenośne urządzenie do czytania książek elektronicznych (e-booków) i innych dokumentów elektronicznych (np. e-prasy). Te dwa wydarzenia wpłynęły na wzrost popularności samodzielnego wydawania przez autorów swoich utworów, które to wydawanie przyjęło się określać w Polsce, niezupełnie zresztą słusznie, jako self-publishing.

Należy zdać sobie oczywiście sprawę, że samopublikowanie (self-publishing) przyciąga przede wszystkim autorów tych dzieł, które zostały z różnych przyczyn odrzucone przez tradycyjnych wydawców. Self-publishing stanowi również wspólną możliwość ponownego zaistnienia dla utworów wydanych wcześniej, które z różnych przyczyn nie są wznawiane. Z punktu widzenia odbiorcy najważniejsze jednak jest to, że self-publishing umożliwia dotarcie do czytelników dziełom, które nie miałyby szans na publikację, gdyby nie możliwości stworzone przez nowoczesne samopublikowanie. Kolejne spektakularne sukcesy sprzedażowe samodzielnie publikujących autorów dowodzą, że tradycyjni wydawcy nie mają monopolu na czytelnicze

gusta i stuprocentowo skutecznego wydawniczego sita. Dziś, biorąc pod uwagę sukcesy takich autorów jak Dmitrij Głuchowski, John Locke, E.L. James, Amanda Hocking czy Cory Doctorow oraz wielu innych, należy uznać self-publishing za zjawisko zdecydowanie pozytywne i korzystne zarówno dla odbiorców, jak i oczywiście samych autorów. Niemniej nie sposób pominąć fali krytyki płynącej ze strony tradycyjnych wydawców oraz tradycyjnie wydających autorów i, rzecz jasna, części czytelników.

Biorąc pod uwagę sukcesy sprzedażowe niektórych samodzielnie wydających swoje utwory autorów, ta krytyka jest oczywista. Samopublikowanie stoi w naturalnej sprzeczności z interesem tradycyjnie publikujących autorów oraz wydawców. Tu pojawia się wielokrotnie powtarzany mit, że książki publikowane przez samodzielnie wydających autorów są złe i niskiej jakości. Bo skoro nie zostały wydane przez tradycyjnego wydawcę, muszą być słabe. Gdyby było inaczej, zostałyby wydane. Jednocześnie wciąż się naiwnie wierzy, że wydanie w tradycyjnym wydawnictwie gwarantuje wysoką jakość merytoryczną, edytorską oraz językową każdego dzieła. W części przypadków faktycznie tak jest, lecz nie zawsze, czego dowodzą liczne przypadki wydawania odrzuconych wcześniej dzieł i ich głośne sukcesy lub wydawanie książek niskiej jakości przez uznanych graczy.

To prawda, że część czytelników zraziła się do słabych samodzielnie opublikowanych dzieł. Utożsamiają oni swoje rozczarowanie z ogółem zjawiska lub też kierują się stereotypami celowo podsycanymi przez tradycyjnych wydawców i współpracujących z nimi autorów. Mimo pewnej niechęci oraz nasilenia się krytyki samopublikowanie, jako stosunkowo dobrze już znane w USA oraz na zachodzie Europy zjawisko, powoli przenika również do Polski. Wciąż jednak nie jest zazwyczaj rozumiane właściwie, najczęściej będąc kojarzonym z publikowaniem wyłącznie odrzuconych przez wydawnictwa dzieł niskiej jakości przez autorów nieposiadających talentu lub wprost posądzanych o grafomanię.

W związku z tym, że dotąd na polskim rynku nie pojawiła się publikacja w pełni poświęcona tej tematyce, uznałem za słuszne wypełnienie tej luki. Posiadam bowiem wieloletnie doświadczenie w działalności samodzielnie publikującego autora poparte osobistymi przekonaniem. Uważam bowiem, że wraz z upowszechnieniem się zjawiska samopublikowania również w naszym kraju taka publikacja jest potrzebna. Mam nadzieję, że ten poradnik przyczyni się do pełniejszego zrozumienia zjawiska self-publishingu oraz coraz łatwiejszego i bardziej świadomego publikowania własnych utworów przez autorów wyposażonych w informacje zawarte w niniejszym opracowaniu.

Powody, dla których decydujemy się na publikowanie utworów, są różne. Pewnie są tacy twórcy, którzy czują wewnętrzną potrzebę dzielenia się ze światem swoją twórczością, innym zależy wyłącznie na tym, aby ich książkę zobaczyli członkowie rodziny oraz znajomi. Niektórzy we własnej książce widzą projekt, któremu poświęcają długie lata pracy, chcąc w ten sposób utrwalić dzieło swojego lub czyjegoś życia. Nie od dziś przecież wiadomo, że wydanie książki może być sposobem wykreowania siebie w roli specjalisty w jakiejś dziedzinie. Innymi słowy: opublikowanie książki może być doskonałym sposobem na zbudowanie swojego wizerunku i jest w pewnym sensie nobilitacją. Samodzielne publikowanie nie jest jednak zjawiskiem nowym. Zaryzykuję nawet stwierdzenie, że jest zjawiskiem tak starym, jak publikowanie w ogóle. Niewątpliwie jednak za sprawą rozwoju technologii nigdy nie było łatwiejsze niż dziś i dlatego kolejni autorzy korzystają z okazji, decydując się na pokazanie światu, co skrywa ich szuflada.

Jednak uzyskanie sławy oraz pieniędzy z publikowania już takie proste nie jest. Tak samo wcale nie jest proste wydanie dobrej książki, bo o wydawaniu jedynie takich chciałbym pisać w tym poradniku. Do tego celu prowadzi kilka dróg.

Można latami walczyć, aby dzieło zostało przyjęte do druku w klasycznej oficynie. W tym celu ten jeden szczególny manuskrypt można przerabiać, szlifować, skreślać całe rozdziały i pisać latami swoją książkę od nowa, niczym Michał Bułhakow *Mistrza i Małgorzatę*. Jednak istnieje niebezpieczeństwo, że wciąż poprawiając swoje dzieło aż do śmierci, nigdy nie uzyska się do końca zadowolającej wersji.

Można pisać inne książki i wysyłać je do wydawców. Z każdą następną powieścią, nowelą albo opowiadaniem przecież warsztat piszącego powinien się poprawiać, więc kolejne manuskrypty powinny być lepsze, aż do chwili, kiedy powstanie ten jeden, wystarczająco dobry, aby ktoś zechciał go wydać (cokolwiek to znaczy). Tutaj jednak niebezpieczeństwo jest takie samo jak wcześniej: pisać tak można do końca życia, a niewydane manuskrypty wrzucać do szuflady i umrzeć, nigdy niczego nie publikując.

Można mieć talent, czyli coś, co sprawia, że owocem stukania w klawiaturę będzie dzieło absolutnie genialne, fenomenalne, które oczaruje zespół redakcyjny. Ten, zebrawszy się na nadzwyczajnym posiedzeniu, zdecyduje o niezwłocznej publikacji takiego utworu. Tyle że prawdopodobieństwo posiadania przez przeciętnego czytelnika tego wstępu talentu na miarę Vladimira Nabokova, Marka Hłaski czy Doroty Masłowskiej jest, delikatnie mówiąc, niewielkie.

Można też po prostu mieć szczęście. Wystarczy odrobina talentu, trochę wytrwałości i ten pierwszy, stale poprawiany albo tylko odrobinę zmodyfikowany pierwszy czy dziesiąty manuskrypt będzie o tym, co w chwili pierwszego czytania przez redaktora okaże się aktualne, ważne, głośne i medialne. To może być wojna, zamach na prezydenta, atak terrorystyczny, sprawa imigrantów albo uchodźców, inwazja kosmitów, szczepionka na AIDS lub setki innych podobnych tematów. Naprawdę życzę Ci szczęścia oraz pomyślności, lecz według mnie w życiu, tak samo jak w języku polskim, nic nie jest „po prostu”. A jeśli już jesteś takim szczęściarzem, że znalazłeś poczytny temat, trafiasz w czas i do tego masz niezły warsztat oraz dużo szczęścia, to może nie będzie dla Ciebie większym problemem przesłanie mi już teraz pocztą elektroniczną sześciu liczb z czterdziestu dziewięciu. Najlepiej wraz z datą, kiedy zostaną wylosowane. Będę zobowiązany.

Zaprezentowane wyżej alternatywy nie są jedyne. O tym, jak jeszcze inaczej można wydać swój utwór, dowiesz się z mojej książki pt. *Autor 2.0. Jak wydać (własną) książkę i na tym zarobić*. W publikacji, którą czytasz w tej chwili, skupię się tylko na jednej z tych opcji — self-publishingu. Obiecuję też, że omówię ją solidnie i szeroko.

Tak naprawdę wystarczy, przynajmniej teoretycznie, kilka minut, aby Twoje dzieło ujrzało cały świat. Wcale nie żartuję. Jeśli masz gotowy tekst i jeszcze kilka innych dodatków (np. okładkę, tekst promocyjny), to istnieje niemal stuprocentowe prawdopodobieństwo publikacji Twojego dzieła, o ile rzecz jasna nie jest to kolejna *Mein Kampf* lub podobny nawołujący do nienawiści, rasizmu, antysemityzmu czy w inny sposób łamiący prawo utwór. Gdzie tkwi haczyk? Otóż chodzi o pieniądze. Jeśli masz odpowiednią kwotę, nie będzie najmniejszego problemu. Musisz tylko podjąć decyzję, a na to wystarczy nawet minuta. Potem musisz skontaktować się z odpowiednim „wydawcą”, podpisać umowę, zrobić przelew i czekać. Cudzysłów nie był przypadkowy, ale o tym potem.

Teraz skupmy się na sytuacji, w której nie masz pieniędzy. Otóż wyobraź sobie, że to niewiele zmienia, bo nadal istnieje sposób, aby w ciągu kilku minut udostępnić Twoje dzieło dla niemal całego świata. Co ważne, pisząc „dzieło”, mam na myśli nie tylko publikację elektroniczną, ale także prawdziwą książkę papierową, pachnącą, kolorową lub czarno-białą. Zarówno w miękkiej, jak i twardej okładce. Taką dla wydawniczych i książkowych fetyszystów, którzy nie czytają, a jedynie dotykają książek i ścierają z nich kurz. Zatem: jeśli masz gotowe dzieło albo chociaż pomysł na książkę, to za chwilę przeczytasz o tym, jak bez inwestowania jakichkolwiek pieniędzy opublikować swoją czarno-białą/kolorową książkę w miękkiej/twardej okładce/e-booka (niepotrzebne możesz skreślić) i zarabiać na tym realne pieniądze. Czy to żart? Nie! W tym, co napisałem powyżej, nie ma go ani grama. Czy to jest możliwe? Tak. Trzeba tylko wiedzieć, jak to zrobić. I również o tym jest moja książka.

Oczywiście zapewne domyślasz się, że znajdziesz w niej sporo informacji, które w większym lub mniejszym stopniu będą Ci potrzebne do samodzielnego wydania książki bez pieniędzy, oraz innych, które mogą Ci się przydać. Są one konieczne, ponieważ uważam, że samodzielne wydawanie książki jest pewnego rodzaju zjawiskiem opartym na podobnych zasadach, jakim podlega woda w naczyniach połączonych. Będziesz miał okazję jeszcze o tym przeczytać.

Nie wiem, na jakim etapie swojej wydawniczo-autorskiej drogi jesteś w tej chwili. Zakładam, że napisałeś już swoją pierwszą w życiu książkę i szukasz wydawcy. Możliwe, że Twoja książka nie jest jeszcze skończona lub że dopiero zamierzasz ją napisać. Całkiem prawdopodobne, że swoją książkę już proponowałeś wydawcom, ale żaden nie był zainteresowany. Jeśli jesteś jednym z opisanych wyżej przypadków, to trafiłeś idealnie — mój poradnik jest właśnie dla Ciebie. Lojalnie jednak uprzedzam, że aby cała ta pisarsko-wydawnicza sielanka odmalowana przeze mnie przed chwilą się urzeczywistniła, konieczna jest niezbędna do owego szczęścia wiedza. I to całkiem spora. A jej wielkość jest wprost proporcjonalna do ilości pieniędzy, jakie chcesz zarobić. Bo jeśli je masz, wystarczy Ci minimalny poziom wiedzy. Jeśli zaś nie dysponujesz środkami, potrzebujesz wiedzy. Zapłaciłeś za wiedzę zawartą w mojej książce, zatem otrzymasz jej maksymalnie dużo. Wybierzesz sobie to, co Cię dotyczy. Jeśli coś nie będzie w Twoim konkretnym przypadku potrzebne, możesz to oczywiście pominąć.

Self-publishing, mimo swoich oczywistych wad, jest według mnie naprawdę świetną metodą na publikację. Daje wielu autorom niemal nieograniczone możliwości, czytelnikom zaś pozwala w większym stopniu niż w modelu tradycyjnym wpływać na rynek wydawniczy. Oczywiście to, czy wydana w ten sposób książka odniesie sukces, nadal zależy od wielu czynników. Najważniejsze jednak, że nie zależy od gustu oraz upodobań wydawcy.

W książce, którą czytasz, nie znajdziesz wszystkiego, co dotyczy samodzielnego wydawania własnych publikacji, oraz tematów pokrewnych. Jestem jednak przekonany, że obejmuje ona najwięcej informacji na ten temat, jakie zawarto w jakiegokolwiek publikacji wydanej w Polsce do 2017 r. Zabierając się do pisania, taki właśnie cel sobie postawiłem. Ty ocenisz, czy udało mi się go zrealizować.

Warning, czyli zanim zaczniesz

Mam nadzieję, że czytasz te słowa, siedząc lub w najlepszym razie leżąc. Jeśli nie, to bardzo proszę: dla własnego dobra zrób to. Usiądź lub najlepiej połóż się na czymś miękkim. Powinieneś docenić to, że interesuję się Twoją pozycją. Robię to dlatego, że zaraz możesz poczuć się jak uderzony pięścią w twarz. A to zazwyczaj boli, tym dotkliwiej, z im większej wysokości pada się na deski. Dobrze, że boli. Mój trener mawiał: „Ma boleć, bez bólu nie ma efektów”. Lepiej, żeby bolało na początku niż potem. Mam nadzieję, że kiedyś to docenisz.

Jeśli myślisz, że pisanie to jakiś rodzaj nicnierobienia, to jesteś marzycielem albo zwykłym naiwniakiem. (Ostatecznie często wychodzi na to samo). Jeśli wydaje Ci się, że o Twoją pierwszą książkę będą się bić wydawcy, ponieważ zostanie ona światowym bestsellerem już w dniu wydania, to prawdopodobnie najzwyczajniej w świecie masz nierówno pod sufitem. W takim wypadku powinieneś zająć się czymś zupełnie innym, ponieważ nie masz zielonego pojęcia, z czym się mierzysz.

Mam nadzieję, że nie żyjesz mrzonką o tym, że wydasz swoje (już napisane lub dopiero planowane) dzieło samodzielnie i bez większego wysiłku za kilka miesięcy osiągniesz kilkutyśne nakłady.

Wprawdzie istnieje możliwość, że jesteś geniuszem, i naiwnie jej nie wykluczam. Tylko po co geniuszowi książka, którą właśnie czytasz? Więc dobrze Ci radzę: daj sobie spokój. Zrobiłeś to, co do Ciebie należało — kupiłeś moją książkę i więcej nie musisz robić niczego dla polskiej i światowej literatury. Mój wydawca jest zadowolony, ja jestem zadowolony, drukarz i urząd skarbowy także. Wszyscy zarobili na Tobie realne pieniądze. Jeśli za nią nie zapłaciłeś i czytasz moje słowa ściągnięte nielegalnie z jakiegoś gryzonia, przygotuj się, że za ten grzeszek nie otrzymasz pochwały.

Zakładam, że oczekujesz znalezienia na następnych stronach informacji, które pomogą Ci samodzielnie albo bez wydawcy opublikować swoją książkę lub e-booka. Znajdziesz je, obiecuję, ale uprzedzam, że nie mam zamiaru owijać w bawełnę i Ci się podlizywać. Zdecydowałeś się pójść drogą self-publishingu? Nie oczekuj ode mnie pochwał! Nie masz pojęcia, na co się porywasz! Mam nadzieję, że kilka „ciepłych” słów z mojej strony teraz otworzy Ci zaropiałe marzeniami i próżnością oczy.

Muszę przekazać Ci wiele specjalistycznych informacji, dlatego konieczna będzie uwaga. Więc poproszę o nią. A teraz słuchaj. Czy wiesz, kim są: Stephen King, Vladimir Nabokov, Ernest Hemingway, Jack London, George Orwell, Michaił Bułhakow, Gabriel García Márquez? Z czym Ci się kojarzy Ken Kesey, Michael Ondaatje, Aleksandr Sołżenicyn, Aldous Huxley, James Joyce, William Faulkner, Margaret Mitchell, J.D. Salinger, Joseph Conrad albo Wirginia Woolf? Jeśli nie wiesz, kto to jest, jeśli nie umiesz wymienić napisanych przez nich choćby kilku dzieł, to nie nadajesz się do niczego i najprawdopodobniej jesteś kompletnym dnem w zakresie tego, co zamierzasz robić. Nie musisz lubić horrorów albo klasyki literatury, ale, na Boga, będąc w tym momencie swojej pisarskiej „kariery”, powinieneś coś o nich wiedzieć, bo oznaczałoby to, że czytasz! Nie możesz się tłumaczyć, że czytasz tylko fantastykę albo że nie lubisz czytać. Nawet wydając książkę o hodowli ślimaków winniczków, powinieneś czytać — klasykę, literaturę popularną, specjalistyczną. To istotne, że trzeba się uczyć, bo nikt nie ma w akcie urodzenia wypełnionej rubryki „pisarz”.

Charles Bukowski przez jakiś czas był szeregowym listonoszem. Franz Kafka był urzędnikiem zakładu ubezpieczeniowego. Bruno Schulz i Stefan Grabiński pracowali jako nauczyciele. George Orwell służył w policji. Pomijając ekstremalne przypadki spektakularnych sukcesów za pierwszym strzałem, pisarstwo jest poniekąd sztuką wyzbywania się złudzeń i różnych wyobrażeń. W tej chwili jesteś tym, kim jesteś, i nikim ponadto. Nikt nie rodzi się pisarzem, ale się nim staje, pracując na to. Nikt nie rodzi się autorem książki, ale zostaje nim dopiero po jej napisaniu. Nikt nie zostanie self-publisherem bez samodzielnie wydanej publikacji. Złudzenia nie są Ci potrzebne. Pozbądź się ich! Pewnie już wiesz, że wydawcy nie czekają na Ciebie z otwartymi ramionami. Jeśli zdecydujesz się na self-publishing, prawdopodobnie zrozumiesz, że czytelnicy niekoniecznie muszą Cię pokochać i rozchwytywać to, co napiszesz i wydasz. I też nie czekają na Twoje dzieło z zapartym tchem. Raczej unoszą brwi i lub mrużą groźnie oczy. Czy jesteś gotów na walkę?

Pewien autor wydający siebie samodzielnie powiedział w wywiadzie, że self-publishing „to pole minowe jak na krowim pastwisku. Do tego jest noc, trwa burza i wali w ciebie piorunami, a ty nie masz saperskiego przeszkolenia. Innymi słowy — nie da się nie wdepnąć”. Zgadzam się z tym. Nie będzie Ci łatwo. Wprost przeciwnie: będzie ciężko. Czeką Cię praca. (No chyba, że masz dużo pieniędzy). Dlatego nie obiecuj sobie zbyt wiele, zamiast tego wyznacz osiągalny cel. Na początek niech będzie to przeczytanie mojej książki. (To wcale nie musi być łatwe i przyjemne, biorąc pod uwagę mój styl i poglądy). Jeśli po jej lekturze nadal będziesz czuł parcie na szkło, to zakładam, że masz spore szanse na powodzenie. Wtedy wyznacz sobie kolejny

cel — ukończenie książki/przygotowanie do wydania/wydanie (niepotrzebne możesz skreślić). A teraz, proszę, zastanów się nad tym, dlaczego chcesz wydać swoją książkę. To ważne.

Self-publishing i ojczyzna polszczyzna

Zanim zacznę rozwijać temat, którego się podjąłem, czuję potrzebę podzielenia się z Tobą pewnymi przemyśleniami. Początek książki jest dobrym na to momentem. Jeśli teraz tego nie zrobię, i tak trzeba będzie się tym zająć. Otóż... bardzo nie lubię słowa self-publishing. Nie lubię, ponieważ uważam, że jest zbędnym anglicyzmem, dodatkowo bardzo często używanym w Polsce w niewłaściwym kontekście lub zgoła błędnie, co w znaczący sposób zafałszowuje istotę przekazu. Mam świadomość, że anglicyzmy przenikające do naszego słownictwa wypierają rodzime odpowiedniki i każdemu zajmującemu się nawet bardzo ogólnie pisaniem w języku polskim powinno zależeć, aby tak się nie działo. Do tego w Polsce określenie self-publishing bardzo źle się kojarzy, co jest skutkiem używania go w nieodpowiednim znaczeniu i mylenia z pojęciem vanity publishing.

Czytając artykuły prasowe na temat self-publishingu (nawiasem mówiąc, nie jest ich wiele, często też zawierają mało rzetelne informacje), można dojść do wniosku, że język polski nie ma właściwego odpowiednika angielskiego słowa oznaczającego wydawanie książek przez autorów bez udziału wydawnictw. Proszę bardzo: „Polityka”, artykuł pt. „Pisarzom się wydaje”. Czytamy: „Z Ameryki docierają do nas regularnie wieści o autorach, którzy zaczynali od e-booków sprzedawanych samodzielnie (tzw. self-publishing)”. Następny przykład: „Duży Format” „Gazety Wyborczej”. Już sam tytuł razi: „Self-publishing. Cała Polska pisze książki”. Hm...

W obu artykułach dziennikarze mijają się z prawdą, co zasadniczo nie jest niczym niezwykłym. Wszak mijanie się z prawdą jest wpisane w ten zawód. Pytam jednak: czy naprawdę nie ma polskiego słowa wystarczająco celnie określającego zjawisko będące tematem tej książki? Oczywiście, że jest! Drodzy magistry dziennikarstwa, doktorzy klawiatury i mistrzowie ortografii, nasz język ojczysty zna taki wyraz jak samopublikowanie. Dlaczego o tym piszę? Ponieważ bezmyślne zapożyczanie anglicyzmów doprowadziło do tego, że teraz wielu z nas nie rozumie właściwie znaczenia słowa self-publishing. Ale...

No właśnie. Proces przenikania słów z języka angielskiego do naszego, szczególnie określających czynności bądź rzeczy związane z techniką (internetem), stał się powszechny. Mamy przecież youtuberów, blogerów, hejterów itd. Walka z tym zjawiskiem wydaje mi się pozbawiona szans na wygraną, a nie zgadzam się z Hemingwayem, że należy dobrze walczyć nawet w przegranej sprawie. Dlatego, chociaż wcale mi się to nie podoba, jestem zmuszony w treści używać słowa self-publishing.

Dlaczego napisałem tę książkę

Na początku chciałbym Ci coś wyjaśnić. Być może po zakończeniu lektury poczujesz pewien niedosyt. To bardzo prawdopodobne, bo nie wierzę, że można napisać poradnik, który odpowiedziałby na wszystkie pytania, jakie się mogą pojawić. Dlatego jako autor poradnika na temat samodzielnego wydawania własnych dzieł przez ich autorów jestem niejako skazany na porażkę. Jednak wystawiając mi po przeczytaniu tej książki recenzję, weź pod uwagę to, co zaraz przeczytasz.

Otóż wszystko, co zawarłem w treści, powstało na bazie mojej 15-letniej działalności wydawniczo-pisarskiej. Nawet jeśli nie wszystko będzie Ci się podobać, jest to prawdziwe, bo „wyhodowane” na moim własnym przykładzie. Więc nie miej mi za złe, ale nie mam zamiaru owijać w bawełnę, kreować się na kogoś, kim nie jestem, i zmyślać. Za chwilę uderzy Cię szczerłość, o jaką w dzisiejszych czasach jest trudno. Nie będę też stosował języka, który sprawdza się w opracowaniach naukowych albo literaturze pięknej. Nie mam zamiaru przynudzać, jak podczas opisywania składników w książkach kucharskich, ani podawać sztywnych, jak wykrochmalone przeszcieradła, algorytmów. Nie chcę pisać punkt po punkcie, jak masz doprowadzić do publikacji Twojego dzieła. Między nami mówiąc, kusi mnie, by tu i ówdzie użyć innych znaków interpunkcyjnych niż przecinek i kropka i trochę poszaleć z tekstem, jednak na słowa powszechnie uznawane za nieprzyzwoite mogę sobie pozwolić w powieściach, ale nie w poradniku.

Z zamiarem napisania książki-poradnika, która podejmowałaby temat publikowania książek oraz e-booków niezależnie od wydawnictw, nosiłem się od dawna. Nic dziwnego, jeśli pierwsze, skuteczne zresztą próby samodzielnej publikacji podejmowałem w okolicach 2002 r., a dziś jest 2018. Przez lata zbierałem materiał na ów wydawniczy projekt, który trafił w Twoje ręce. Zabierałem się do pisania przynajmniej trzy razy w sposób poważny i co najmniej siedem razy w sposób, rzekłbym, słomiano-zapalny.

Wcześniej pisałem, że publikuje się najczęściej dla sławy albo dla pieniędzy. Nie sądzę jednak, że ta książka uczyni mnie sławnym. Bardzo mało prawdopodobne, że dzięki niej stanę się też bogaty. Decydując się na jej wydanie, obliczyłem, ile (prawdopodobnie)

na niej zarobię, oceniwszy zakładaną sprzedaż. Oceniłem też, ile musiałbym zainwestować pieniędzy i czasu w jej samodzielne wydanie, a potem w jej sprzedaż. Na podstawie takiej analizy podjąłem decyzję, JAK wydam tę książkę. Przemyślałem również to, jak jej wydanie wpłynie na postrzeganie mojej osoby. Zwróć uwagę, że w tytule rozdziału zawarłem wyjaśnienie, dlaczego NAPISAŁEM tę książkę, nie zaś dlaczego ją WYDAŁEM, a to zasadnicza różnica. Mam nadzieję, że ją dostrzegasz.

Napisałem tę książkę oczywiście z kilku powodów. Zacznę od tego, że napisanie jej akurat teraz jest naturalnym przedłużeniem moich życiowych doświadczeń i przemyśleń. Piszę od kilkunastu lat. Działalnością wydawniczą, w tym wydawaniem samodzielnym, zajmuję się — mniej lub bardziej poważnie — od ponad dekady. Przez jakiś czas prowadziłem bloga na tematy wydawnicze związane z publikowaniem bez udziału wydawnictw. Wokół niego zbudowała się spora społeczność autorów zainteresowanych tym tematem. Wielu z nich nie znajdowało wszystkich odpowiedzi na dręczące ich pytania i często pisali o tym do mnie. Zwykle chętnie dzieliłem się wiedzą, lecz przyszedł moment, kiedy stało się to męczące i uciążliwe. Innymi słowy: zaczęło mnie to drażnić. Tłumaczenie po raz dziesiąty tego, że gotowanie zupy powinno się zacząć od kupienia składników do niej oraz wyjęcia odpowiedniego garnka z szafki kuchennej, może być nużące. Tłumaczenie tego po raz setny najzwyczajniej już tylko denerwuje. Pomijam to, że jest ogromnie czasochłonne. Napisanie jednej wiadomości, w której ktoś pyta o jedną konkretną sprawę, trwa przynajmniej kilka – kilkanaście minut, a czasem dłużej. Często trzeba przecież przy okazji zasygnalizować choćby powierzchownie inne sprawy, które łączą się z zadanym pytaniem. Uznałem, że nie mogę sobie na to pozwolić. Mam jeszcze kilka powieści do napisania, kredytów hipotecznych do spłacenia i chciałbym ze swoją kobietą odwiedzić kilka pięknych miejsc na świecie. Postanowiłem więc podzielić się zebraną w ciągu kilkunastu lat mojej działalności wiedzą o metodzie gwarantującej publikację swojego dzieła. Tym samym skończyć tracić czas na osobiste konsultacje za darmo i zarobić na swojej wiedzy trochę dodatkowego grosza.

Z tym, co napisałem w tej książce, można się zgadzać lub nie. Można mnie krytykować lub tylko ze mną polemizować. Nie twierdzę, że zawsze mam rację i nigdy się nie mylę. Przeciwnie, myliłem się nierzadko — i właśnie dlatego powstała ta książka. Podobno ucząc się jazdy na rowerze, bez upadku nie można osiąść tej umiejętności. Upadłem nie raz i nie dwa. Teraz, chociaż nie mam najlepszego roweru we wsi, umiem się nim skutecznie przemieszczać. A blizny na kolanach znikły, tylko czasem bolą na zmianę pogody złamane kości i skręcone stawy.

Kilka lat wcześniej w wydawnictwie Złote Myśli opublikowałem poradnik, w którym poruszyłem tematykę wydawania własnej twórczości. Wspominam o tym po pierwsze dlatego, że tamta książka jest dobra. Po drugie dlatego, że jeśli ją kupisz,